

Posiew miłości

Biuletyn poświęcony bł. Marii Angeli i jej dziełu

NR 1 (98) 2021, I-III



W bieżącym numerze:

• JEJ ZWYCIĘSTWO

– Ecce venio ...

• MATKA ANGELA JAKO PRZEŁOŻONA GENERALNA

Lepiej wyjdiesz na tym,
jak będziesz zupełnie polegać na Panu Bogu,
aniżeli gdybyś na własnych środkach
albo pragnieniach się opierała.



Lęklivość i nieufność we własne siły
najlepszym jest środkiem
do ściągnięcia pomocy Bożej.
Bóg będzie Twoją siłą i wsparciem.
Śmiało możesz powtarzać ze św. Pawłem:
Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia.



Rób, moje dziecko, co możesz,
a Pan Bóg dopełni to, co nie możesz.



Wszystko raczej straćmy,
byleśmy Boga nie stracili.



Spojrzyj na Chrystusa jako Ofiarę
i staraj się Go naśladować.
Ten widok doda Ci siły i odwagi.

Bl. Maria Angela

JEJ ZWYCIĘSTWO

Siostra Maria Cherubina Frankowska

Rozdział V

Ecce venio

*„Matka daje przez całe życie dowody zaparcia woli własnej,
rozumu, posłuszeństwa heroicznego
w nader trudnych rzeczach i gotowości na wszystko”.*

O. Honorat

Ostatnie promienie zachodzącego słońca rozświetlają jej małą celę zakonną. Białe ściany jaśnieją złocistym blaskiem, rzucając jasne refleksy na surowe umeblowanie i na skupioną twarz piszącej zakonnicy.

Matka Angela nie czuje jednak milczącej pieczy słońca promieni. Jest w tej chwili daleko od swej celi. Spod pióra jej płyną słowa kojące a mocne: *Czekaj cierpliwie, moje najmilsze dziecko, i spokojniutko wypełniaj to, co Pan Jezus obecnie żąda od Ciebie. Spokój i szczęście tylko w spełnieniu woli Bożej.*

Od jakiegoś czasu Matka Angela coraz wyraźniej dostrzega działanie Boże na prostych drogach życia nowego Zgromadzenia i dlatego tak często kieruje ku niemu wzrok powierzonych jej dusz. Jeszcze będąc w świecie, odczuwała ogromną, wprost żywiołową miłość do posłuszeństwa, a teraz widzi jasno, że tej samej miłości dla Bożej woli domaga się Bóg od jej dzieci.

Jeśli chcą być wierne swemu powołaniu, muszą zagubić zupełnie wszystkie swoje pragnienia, wyrzec się pociech nawet najbardziej duchowych, by służyć Bogu w pełnym zaparciu i wyrzeczeniu.

Szeregi ich pozostać muszą na zawsze armią gotową na wszystko, wsłuchaną w najcichsze szepty Bożych pragnień.

Matka czuje głębiej niż kiedykolwiek, że duch felicjański to duch zaparcia, tak bliski Jezusowemu *Ecce venio*, przedziwna gotowość na wszystko, zespolenie się z Kościołem Bożym w każdym drgnięciu objawionej woli Bożej. Dlatego sama nigdy niczego nie wybiera dla siebie, a i od siostr wymaga twardo zależności i radosnego posłuszeństwa. Tak by chciała, aby zrozumiały, że *spełnienie woli Bożej lepsze jest niż najwyższe stopnie modlitwy, niż wszystkie najcudowniejsze zachwycenia*.



Toteż nie ma słów częściej powtarzanych w jej życiu i w jej listach niż: wola Boża.

Nie kłopotz się o siebie, nie przemyśluj, co się z Tobą stanie, ale bezwarunkowo poddaj się woli Bożej. W każdej chwili Twego życia, w każdym położeniu, każdej ciężkiej ofierze powtarzaj sobie: Bóg tak chce, Bóg to dopuścił – pisze do jednej z siostr pracujących w ochronie wiejskiej.

O gdyby mogła dźwigać za nią ciężar jarzma Pańskiego!

Z woli Bożej ukryta za kratą klauzury jest jednocześnie wszędzie tam, gdzie dobroć Boża powołała do pracy felicjanki. Wie, że muszą wiele przecierpieć pozbawione nieomal wszystkiego, co życie dla Boga może uczynić pociągającym w ludzkim rozumieniu. Młode, niedoświadczone, nieprzyzwyczajone do ciężkiej pracy, wypieszczone córki ziemiańskie poszły podzielić twardą dolę ludu i w zapadłych podlaskich wioskach głosić Ukrzyżowanego. Ich szare habity stały się dla Podlasiaków symbolem poświęcenia, znakiem łaski Bożej. Bo też siostry się nie oszczędzały w niczym. Nie potrzebuje im nawet powtarzać: *Pragnęłabym, abyście pokazały, co to prawdziwe felicjanki, co to poświęcenie*. Pierwszy poryw zapалу przypina im skrzydła u ramion. Trzeba mocno uważać, by nadmiernymi umartwieniami nie przydawały ciężaru do swego i tak

surowego życia. Toteż Matka zachęca: *Zalecam, abys Twe zdrowie oszczędzała nie dla pieszczot, ale żebyś mogła Bogu doskonałej służyć, bo wiem dobrze, jak jest łatwo przekroczyć granice roztropności, bez której przecież nie może istnieć żadna cnota.*

Zresztą sam ich tryb życia jest już umartwieniem heroicznym.

Matka bowiem pragnie, by jej córki szły wszędzie, gdzie tylko będą pragnąć pomocy, bez względu na to, jakie warunki materialne znajdą.

Lękać się zaufać Boskiej Opatrzności to byłoby niegodne każdej chrześcijanki, a podłością dla córki św. Franciszka. Toteż siostry, idąc za zachętą swej Matki, rozkochały się w ubóstwie. Żur, ziemniaki, mleko – oto ich stałe pożywienie. Nierzadko pracują w polu, chodzą boso, a prócz tego pracują jeszcze bez wytchnienia przy dzieciach w ochronie, spełniając jednocześnie wszystkie przepisy surowej reguły. Naprawdę czasami aż podziw bierze, skąd tyle zapału i tyle siły w tych słabych niewiastach.

Po trzy, po cztery mieszkają w wiosce razem, katechizują dzieci, młodzież, nawet starszych. Lud garnie się, kocha swoje mateczki. Ale siły zużywają się w końcu. Czasami zatęskni się przecież do ciszy macierzystego domu, do długich godzin spędzonych przed tabernakulum.

I wtedy tak bardzo potrzeba pomocy, aby trwać, szczególnie, gdy owoc pracy zdaje się nikły, a wysiłek nad siły.

Ale dobra Matka zaraz przypomina: *Myśmy powinny pracować i wszystko czynić nie dla zadowolenia własnego i drugich, ale jedynie dla spełnienia woli Bożej... Pełnij więc tę wolę nie z musu niewolniczego, nie zniechęcaj się tym, że nie widzisz owoców swej pracy, nie uważaj tego sobie za niebłogosławieństwo Boże. Wyście powinny uprawiać i zasiewać, a od Boga zależy wzrost i plon... Gdybyś nawet jednej duszy pomogła do zbawienia, czyżby nie warto było pracować i cierpieć? Bóg zastąpi łaską swoją nieudolność twoją... Spójrz na Chrystusa jako Ofiarę i staraj się Go naśladować.*

Pisze, a serce jej wybiega serdeczną modlitwą ku temu dziecku walczącemu o czysty ideał Chrystusowej miłości, bo czuje dobrze, jak łatwo go zgasić przez zbytne szukanie siebie nawet w rzeczach najświętszych. Przekonuje więc: *Twoja miłość jest teraz prawdziwa, bo się objawia w cierpieniu, w zaparciu. Uskarżasz się, żeś pożytku nie odniosła z rekolekcji? Czyż może być większy, jak wyrzeczenie się samej siebie i poddanie woli Bożej?*

Przez proste słowa matczyne przebija cała głębia i troskliwość serca, które pragnie szczęścia dla swych dzieci.

Nie trzeba, by szukały czegoś więcej ponad wolę Jezusa, jeżeli chcą być naprawdę szczęśliwe. Matka wie o tym z własnego doświadczenia, że *pokora, prostota, posłuszeństwo drogą do najwyższego wyniszczenia, toteż często lubi powtarzać: Szczególniej mi się uśmiecha ta ukryta, niczym pozornie nieobjawiająca się doskonałość, bo ona jest naśladowaniem życia Jezusa i Maryi i tak mnie to życie pociąga, że radabym wszystkie siostry zachęcić, aby się w nim rozmiłowały, aby się w nim ćwiczyły.*

Wszystkie siostry ...

A Klotylda?

Matka ze smutkiem spogląda na list leżący na stoliku. Biała kartka wysunęła się na brzeg koperty i łatwo przeczytać: *Nie mogę dłużej, Ojciec żąda zbyt wiele.*

Ukryła twarz w dłoniach.

Na ten list już odpowiadać nie trzeba. Za późno na tłumaczenie i rady. Klotylda odchodzi. Ominęła wyciągniętą ku niej dźwignię posłuszeństwa. Wybrała własną drogę.

Wprawdzie o. Honorat wymagał heroizmu. Ale czy tylko od Klotyldy?



Przy rozdziale Zgromadzenia na siostry czynne i klauzurowe nieomal każda stanęła wobec trudnej decyzji. Nie wolno im było bowiem wybierać rodzaju życia. Nawet w tym miały ufnie zdać się na wolę Jezusa, którą przez przełożonych im objawiał.

A ta wola Boża żądała czegoś wręcz przeciwnego ich upodobaniom i pragnieniom. Widać chciał je Pan w twardej szkole wychować, aby się nauczyły cenić tylko Jego miłość, aby osiągnęły wolność ducha, która im pozwoli służyć Bogu i Kościołowi bez żadnych ograniczeń. Wprawdzie przesunięcie z życia czynnego do klauzurowego szło właściwie zawsze po linii jej pragnień, lecz przy zachowaniu obowiązku matki duchowej siostr czynnych, który skazywał ją na nieustanne przebywanie przy furcie i przy terażniejszych udręczeniach wewnętrznych, nie było wcale czymś upragnionym.

Próg klauzurowy przekroczyła mocna jedynie siłą rozkazu ojca Honorata. I dziwna rzecz. Za progiem jej odnalazła dawno zagubiony spokój i szczęście miłości. *Doznaję takiego szczęścia, jakiego nie tylko na świecie, ale nawet od czasu poświęcenia się Bogu nigdy nie doznawałam* – pisała niedawno o. Honoratowi.

Przez posłuszeństwo Bóg zbliżył się do jej serca i odtąd wie, że tam jedynie Go odnajdzie.

Teraz też, choć drży na samą myśl powrotu do życia czynnego, jest gotowa w każdej chwili opuścić klauzurę, w której danym jej było zakosztować tak bezmiernego szczęścia, że nie śmie nawet mówić o nim.

I nigdy już więcej nie powie.

Tajemnicą milczenia okryła te dni odczuwalnego szczęścia. Dzieciom swoim przyniosła jedynie ich owoc. Świadomość bliskości Jezusa dała jej bowiem głębokie zrozumienie, że dla Niego jedyną rozkoszą było pełnić wolę Najświętszą i kochać grzeszników. Całą usilnością kochającego serca postanowiła iść za otrzymanym światłem, żyć na

podobieństwo Pana swojego i dzieci swoje w Jego szkole wychować – w szkole miłości i całkowitego oddania.

I teraz, ile razy ma sposobność otworzyć im głębię swego serca, tyle razy wypływa z niego ufny hymn miłości dla woli przenajświętszej.

Życie wewnętrzne nie zależy ani od nadzwyczajnych stanów modlitwy, ani od objawień, ale od zabicia w sobie starego człowieka, od umorzenia wszelkich złych skłonności, od pojednania woli naszej z wolą Boga, od przejścia się duchem Chrystusa, ażebyśmy mogli mówić: Żyję ja, już nie ja, żyje we mnie Chrystus.

Od dnia powstania Zgromadzenia wprowadzona przez Boga na twardą drogę doświadczeń wewnętrznych, nie zrezygnowała z osiągnięcia pełni. W krwawych walkach ze sobą odnalazła prostą ścieżkę wiary, pojęła tajemnicę krzyża i dlatego wyciąga teraz ręce pomocne ku dzieciom swoim.

Klotylda, siostra najukochańsza, współfundatorka nieomal, odchodzi.

Jak straszliwie boli taka rana! ...

A jednak i to przyjąć trzeba. Może by została, gdyby zrobić wyjątek, ustąpić i pozwolić, by pozostała w klauzurze. Była bezsprzecznie do takiego życia uzdolniona.

Tylko czy wtedy byłaby felicjanką?

Nie. Niech serce boli, jak chce. Nie można pozwolić, by zraniony został święty ideał felicjańskiego życia. Nie będzie prosić o zmianę rozkazu dla tej, którą przecież tak serdecznie kochała. Wszystkie ludzkie względy muszą ustąpić wobec Bożych pragnień.

Droga felicjanki nie może być nigdy drogą kompromisów.

Nie czyn ani modlitwa, ale wola Boża to ich powołanie jedyne. Jeśli Pan Jezus zechce, ukryją się za kratą klauzury z przekonaniem, że tam spełnią swe święte i doskonałe apostołstwo; jeśli zawoła, z radością opuszczą przybytek miłości i ciszy, aby rzucić się w wir zajęć

i głosić Jego chwałę, nie zaniedbując jednak wcale wewnętrznego, głębokiego życia i ducha modlitwy.

Felicjance niepotrzebne do szczęścia ciężkie kraty lub przestrzeń wolna. *Jedynym jej pokarmem pełnić wolę Tego, który ją posłał.*

Matka ze swego życia wie, ile szczęścia i pokoju daje ten duch wiary i posłuszeństwo ufne a radosne.

Wszystko, co z posłuszeństwa spełniam, nie budzi we mnie niepokoju i wątpliwości.

A przecież spełnia rzeczy równie trudne, jak jej siostry, może czasami trudniejsze.

Zdobycz dni bólu złączyła ze zdobyczą dni odczuwalnego szczęścia i oto przed oczyma swoimi nosi ideał wypastowany w Bożym Sercu: ideał dziecka przenajświętszej woli.

Szary mrok spowija miasto i wciska się do celi Fundatorki. Jest jednak jeszcze na tyle jasno, by mogła ostatniemu jeszcze dziecku przesłać słowa otuchy: *Sam Chrystus przykładem swoim chciał nas nauczyć, abyśmy nie upadali na duchu, widząc w sobie wstręt do cierpienia.*

Jeszcze kilka matczynych słów, pełnych troski i serdeczności i wreszcie proste życzenia: *Obyś żyła życiem łaski..., żebyś wszystko czyniła z miłości dla Boga, dla wypełnienia Jego woli najświętszej; żebyś służyła Bogu nie w pociechach, ale rządząc się tylko wiarą, żebyś wszelkie udręczenia znosiła w cichości i pokoju.*

Jest niemal zupełnie ciemno. Matka odkłada pióro. Klęka, aby zanurzyć wszystko w głębinach Bożego Serca.

Głęboki pokój napelnia jej duszę. Jest tak szczęśliwa, że powołaniem jej droga bólu, że nie czuje w tej chwili żadnych obaw, nie dostrzega czarnych chmur zbierających się nad jej głową. A chmury rosną z zastraszającą szybkością. Zapada noc.

cdn.

MATKA ANGELA JAKO PRZEŁOŻONA GENERALNA

M. M. Cynthia Strzałkowski, Rzym – Livonia

Przed rokiem 1860 mała wspólnota franciszkańskich tercjarek, znana potem jako siostry felicjanki, nie miała jeszcze zorganizowanego zarządu. Przewodniczyły jej kolejno jako przełożone: s. M. Kunegunda (Michalina Rehbindler), s. M. Weronika (Klotylda Ciechanowska) i Matka Angela (Zofia Truszkowska). Młody zaś kapucyn, o. Honorat Koźmiński, wyznaczony w 1856 r. do kierowania wysiłkami pierwszych felicjanek, formował podstawy ich życia modlitwy, życia wspólnotowego i apostołstwa.

Począwszy od 1858 r. w młodym Zgromadzeniu widoczne są tendencje do bardziej kontemplacyjnego sposobu życia. Kilka miesięcy przed kapitułą generalną w 1860 r. siostry – przez głosowanie – dokonują wyboru kandydatek do klauzury. Do pierwszego chóru, czyli do klauzury wybrano 12 sióstr. W ich liczbie znalazła się Matka Angela. Wybór ten przyjęła bez entuzjazmu i radości, raczej z pewną bojaźnią i lękiem. Osobiście uważała siebie za bardziej skłoną do życia kontemplacyjno-czynnego, które prowadziła w ostatnich pięciu latach.

Podczas pierwszej kapituły generalnej, która odbyła się 17 września 1860 r., Matka Angela została wybrana przełożoną generalną oraz matką duchową obydwu wspólnot, tj. sióstr pierwszego i drugiego chóru. Wszystkie szanowały ją jako założycielkę i dzień 21 listopada 1855 r. przyjęły jako datę początku Zgromadzenia.



Obraz Matki Bożej Częstochowskiej zwany Fundatorką. Przed tym obrazem powstało Zgromadzenie Sióstr Felicjanek.

Idąc za decyzją o. Honorata, nowo wybrana przełożona generalna obydwu chórów przeszła do klauzury. Przyjmując tę sytuację jako wolę Bożą, rozpoczęła swoją służbę obydwu chórów, pełniąc rolę kierującej i będącej na usługi sióstr.

Przez prawie dwa bardzo uciążliwe lata zarządzała sprawami obydwu wspólnot, troszcząc się o duchowe i doczesne potrzeby sióstr. Przebywała w klauzurze pierwszego chóru, uczestniczyła w życiu modlitwy, pokuty, wynagrodzenia. Każdego tygodnia w piątki, a czasem i inne dni, opuszczała klauzurę, aby przeprowadzić konferencje duchowe z siostrami czynnymi drugiego chóru oraz załatwić sprawy wspólnot około 29 placówek, nie licząc domu centralnego przy ul. Daniłowiczowskiej, gdzie była skupiona większość prac apostoelskich. Często, gdy naglące sprawy wymagały potwierdzenia lub jej decyzji, wzywano ją do kraty. Również poszczególne siostry przychodziły do Matki z osobistymi problemami i szukały jej rady.

Chociaż Matka Angela była wrażliwa zarówno na potrzeby sióstr klauzurowych, jak i sióstr czynnych, nie mogła zapobiec niezadowoleniu, gdyż siostrą klauzurowym wydawało się, że Matka *skłania się bardziej do sióstr czynnych*, a przecież w rzeczywistości one bardziej potrzebowały jej pomocy. Matka ogromnie przeżywała zaistniałą sytuację, gdyż miała wątpliwości, czy naprawdę służy sprawie Bożej. Pod koniec 1862 r. o. Honorat, widząc potrzeby coraz większej liczby sióstr czynnych i świadom cierpień Matki, polecił jej opuścić klauzurę i wrócić do życia czynnego.

Po wybuchu powstania styczniowego w 1863 r. działalność felicianek zmieniła się radykalnie. Matka Angela poleciła, by ochronki, prowadzone przez siostry poza Warszawą, zamienić na szpitale. W domu przy ul. Daniłowiczowskiej, gdzie równocześnie prowadzono katechumenat, szkołę elementarną i inne dzieła miłosierdzia, powstał szpital.

Upadek powstania zmusił wszystkie siostry do zebrania się w Warszawie. Dom macierzysty młodej wspólnoty był przepełniony i brakowało funduszy na utrzymanie. Zaopatrzenie w żywność i rzeczy niezbędne było niewystarczające.

W takiej sytuacji w lipcu 1864 r. została zwołana druga kapituła generalna, podczas której Matka Angela została wybrana zarówno przełożoną generalną, jak i matką duchową zmagającej się z trudnościami, a jednocześnie pełnej nadziei wspólnoty.

Matka Angela obawiała się o przyszłość swoich sióstr, których dalsze istnienie jako wspólnoty – było niepewne. Oddała więc siostry



*Księga wyborów
Przenajświętszej i Niepo-
kalanej Panny Maryi
na Generalną Przełożoną
Zgromadzenia św. Feliksa*

pod opiekę Maryi, Matki Bożej, której od początku istnienia Zgromadzenia przyznawała tytuł Fundatorki, a 2 sierpnia 1864 r. wraz z siostrami obrała na Przełożoną Generalną, siebie nazywając Jej wikarią. Dnia 28 sierpnia 1864 r. Zgromadzenie zostało uroczystie poświęcone Niepokalanemu Sercu Maryi.

W grudniu 1864 r. rząd rosyjski wydał dekret kasacyjny Zgromadzenia. Wszystkie siostry czynne zarówno z klasztoru w dawnej Bibliotece Załuskich, jak i z innych placówek istniejących na terenie zaboru rosyjskiego, musiały się rozejść do stycznia 1865 r. Siostry pierwszego chóru wraz z matką Angelą wyjechały do klauzurowych Sióstr Bernardynek w Łowiczu. Dnia 8 września 1865 r. Matka

otrzymała tam wiadomość o zatwierdzeniu Zgromadzenia przez rząd austriacki. Poleciała zatem rozproszonym siostronom, by udały się do Krakowa, aby na nowo rozpocząć życie zakonne. Znalazło tam schronienie około 30 sióstr. Matka pozostała w Łowiczu i z dala czuwała nad ponownym organizowaniem życia wspólnego. Nic nie działo się bez jej wiedzy i aprobaty.

Ponieważ od początku pobytu w Łowiczu stan zdrowia matki pogarszał się, czego powodem, oprócz cierpień fizycznych (choroby przewodu pokarmowego), był niepokój spowodowany oddaleniem od sióstr czynnych, lekarze opiekujący się nią zalecili wyjazd Matki do Krakowa.

W maju 1866 r. w porozumieniu z o. Honoratem Matka połączyła się z ukochanymi siostrami czynnymi. Po trzymiesięcznym okresie leczenia na nowo przyjęła w pełni rolę kierowania Zgromadzeniem i służenia siostronom.

Matka Angela rozpoczęła intensywną pracę nad ustabilizowaniem życia sióstr w odmiennych warunkach. Były to odważne kobiety, które przetrwały długie miesiące rozproszenia i rok budowy na nowo życia wspólnego.



Pierwszym zadaniem Założycielki było zjednoczenie sióstr według ideałów felicjańskich. Brakowało potwierdzonych przez Kościół przepisów życia zakonnego. Jednak zawsze pozostawało przewodnictwo ich dyrektora, o. Honorata, do którego Matka mogła się odwołać. W tym krytycznym czasie miała jedynie możliwość porozumienia się z nim drogą korespondencji, ponieważ Ojcu nie wolno było opuszczać Zakroczymia i dzieliła ich granica zaborów. Do roku 1866 o. Honorat jako dyrektor napisał projekt konstytucji, prosząc przełożoną generalną i jej radę, a także wszystkie siostry o uwagi krytyczne oraz o wprowadzenie w życie tych ustaw.



Dom przy ul. Mikołajskiej 18 w Krakowie, gdzie Matka Maria Angela zamieszkała po przyjeździe do Krakowa w 1866 r.

Matka pragnęła zachowania początkowych ideałów wspólnoty przez utrzymanie równowagi pomiędzy życiem kontemplacyjnym a działalnością apostołską. Według niej konstytucje miały odzwierciedlać specyficzny cel życia sióstr.

W miarę upływu czasu Matka coraz bardziej traciła słuch, toteż gdy zbliżała się trzecia kapituła generalna w 1868 r., o. Dyrektor sugerował siostronom wybranie innej kandydatki, by uwolnić Matkę od obowiązków administracyjnych.

Jednakże została ona jednomyślnie wybrana ponownie na urząd przełożonej generalnej i matki duchowej.

Dla matki Angeli kontynuowanie przewodnictwa w ukochanej wspólnocie, która liczyła wówczas ponad sto siostr, było wolą Bożą. Oprócz domu macierzystego w Krakowie istniało już 15 domów lokalnych, w których siostry prowadziły działalność apostolską wśród najbardziej potrzebujących. Osłabły więzy z siostrami klauzurowymi, ponieważ Kościół nie mógł potwierdzić konstytucji, według których jedna grupa prowadziła życie zgodnie z regułą Drugiego Zakonu, a druga grupa z Regułą Trzeciego Zakonu św. Franciszka.

Odpowiedzialność Matki Angeli jako matki duchowej, co zobowiązywało ją do prowadzenia konferencji z siostrami, ciążyła jej coraz bardziej ze względu na utratę słuchu. Niezależnie od tego w 1869 r. o. Dyrektor dał jeszcze Matce dodatkowy obowiązek przełożonej domu. W tym czasie fizyczne siły Matki malały. Spotkała się więc z o. Honoratem w Zakroczymiu i przedłożyła prośbę o zwolnienie jej z zadań matki duchowej i przełożonej domu. W odpowiedzi na tę prośbę o. Honorat wydał zarządzenie, by siostry rozpoczęły przygotowania do wyborów nowej przełożonej generalnej.

W październiku 1869 r. przewodnictwo Zgromadzenia przekazane zostało w ręce Matki Marii Magdaleny Borowskiej jako matki duchowej i Matki Marii Anny Bielskiej jako przełożonej generalnej, wybranej na miejsce Matki Marii Angeli Truszkowskiej – aż do następnej kapituły w 1871 r.

Chociaż Matka Angela odeszła od czynnego przewodnictwa, pozostała Założycielką Zgromadzenia, które od samych początków było pod jej niezwykłym wpływem.

Jej charyzmat, wyrażony w bezgranicznej miłości Boga, objawiającej się w całkowitym poddaniu Jego woli, pozostaje po dziś dzień podstawowym elementem, który ciągle inspiruje jej córki, siostry felicyjanki.

Prośby i podziękowania

Droga Matko, proszę w intencji Janusza. Uproś mu dar zdrowia i potrzebne łaski w trudnych chwilach choroby. Niech ten czas wyda w jego życiu błogosławione owoce i pomoże podejmować mądre decyzje życiowe. Proszę o dar mądrości dla Marii i jeżeli jest to zgodne z wolą Bożą, dar nowej, lepszej pracy i dobrych pracodawców. Jezu, ufam Tobie.

Matko Angelo, proszę Cię, uproś dar mądrości i światło Ducha Świętego dla Anny i Krzysztofa, żeby swoje dzieci wychowali w duchu wiary; proszę w intencji Dariusza, który uległ wypadkowi, jest niewidomy i nie może teraz jeszcze chodzić; wyproś mu powrót do zdrowia i ducha zawierzenia Bogu w trudnych chwilach. Dla mnie samej proszę o dar wytrwania na drodze wiary, na której jestem, żeby nie przeszkodziły mi zniechęcenia i ciemne doświadczenia. Elżbieta.

O nawrócenie i uzdrowienie z choroby alkoholowej dla Marii i Piotra, o przebaczenie i pojednanie w całej Rodzinie.

Z całego serca dziękuję Ci, dobra Matko Angelo, za wstawiennictwo u Boga za małego Jonaszka, który dzielnie walczy ze swoimi niedyspozycjami, coraz lepiej funkcjonuje i dobrze przybywa na wadze. Nadal pokornie proszę o zachowanie go od grożących mu ciągle niebezpieczeństw, a najgorsze to możliwość wodogłowia.

Umiłowana bł. Matko Angelo, proszę o dalszą opiekę nad moją córką Moniką. Proszę o zdrowie dla niej, o znalezienie pracy. Wiesz, Matko, jak bardzo potrzebuje opieki Bożej.

Błogosławiona Mario Angelo, z całego serca dziękuję za szczęśliwe narodziny małego Jeremiaszka. Proszę Cię o siły dla niego w walce z chorobą nerek, a także o łaskę całkowitego zawierzenia Bogu dla jego rodziców, Noemi i Tomka.



Błogosławiona Maria Angela Truszkowska

Błogosławiona Maria Angela Truszkowska urodziła się w Kaliszu w 1825 roku. W dzieciństwie i młodości pociągała ją modlitwa i troska o innych. W 1855 roku założyła Zgromadzenie Sióstr Felicjanek. Całe życie bł. Marii Angeli było przeniknięte troską o zbawienie wszystkich ludzi i duchem służby potrzebującym.

Postawa ta wypływała z jej bezgranicznej miłości do Boga i pragnienia pełnienia Jego woli. Zmarła w 1899 roku. Beatyfikowana 18 kwietnia 1993 roku w Rzymie przez papieża Jana Pawła II.

MODLITWA

**Boże, nasz Ojcie, uwielbiamy Cię i dziękujemy,
że obdarowałeś nas błogosławioną Marią Angellą,
która żyła Twoją wolą w wierze i w bezgranicznym zaufaniu
i dla Twojej miłości służyła bliźnim.**

**Przez jej wstawiennictwo udziel mi łaski ...,
o którą z ufnością proszę, przez Chrystusa, naszego Pana.
Amen.**

(z aprobatą kościelną Wikariatu Rzymskiego)

O otrzymanych łaskach za wstawiennictwem bł. Marii Angeli prosimy powiadomić Zgromadzenie Sióstr Felicjanek
ul. Smoleńsk 6, 31-107 Kraków
lub ul. Poniatowskiego 33, 37-700 Przemyśl
lub ul. Kościuszkowców 85, 04-545 Warszawa

Zespół redakcyjny:
Koordynatorki kultu bł. Marii Angeli Truszkowskiej